GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Po Walnem Zgromadzeniu Izby Adwokackiej Krakowskiej

W artykule zamieszczonym w poprzednim zeszycie a zatytułowanym „W przededniu Walnego Zgromadzenia Izby Adwokackiej Krakowskiej“ zwróciliśmy się z apelem do Kolegów, by ocknęli się z letargu, by porzucili dotychczasową, zgubną w skutkach apatję w sprawach zawodowo-społecznych, by energicznie zabrali się do spełniania tych doniosłych a zarazem tak zaszczytnych zadań, które obowiązująca ordynacja adwokacka na Walne Zgromadzenie Izby nałożyła. Apel ten — sądząc z licznych doszłych nas ustnie i pisemnie wyrazów uznania ze strony kolegów — spotkał się z należytem zrozumieniem kolegów, atoli nie wywołał żadnej akcji zbiorowej, która jedynie zdolną była osiągnąć pożądany cel.

Zabrakło tej odrobiny energji, aby zorganizować kolegów do wspólnej akcji, i ten brak organizacji, brak należytego przygotowania kolegów był powodem, że tegoroczne Walne Zgromadzenie odbyte dnia 26 czerwca 1626 niczem nie różniło się od poprzednich Walnych Zgromadzeń, że dał się odczuć zarówno podczas dyskusji jakoteż podczas głosowania brak należytej orjentacji u większości kolegów, który spowodował ten wprost zawstydzający fakt, że nawet takie wnioski, które zamierzały do podniesienia powagi i znaczenia Walnego Zgromadzenia, do przywrócenia mu praw oraz do umożliwienia mu wykonania przez ustawę przydzielonych zadań, nie znalazły należytego poparcia i zostały większością głosów odrzucone.

Z przykrością musieliśmy konstatować, że w zwalczanym przez nas systemie przeprowadzenia wyborów do Władz korporacyjnych żadna nie zaszła zmiana. Nie ogólne zebranie kolegów, nie komisja przez kolegów z poza składu władz korporacyjnych powołana ustaliła listę kandydatów, tak jakby to z istoty wyborów wypadało, — lecz komisja, wyłoniona z Wydziału i Rady dyscyplinarnej ustaliła listę, zawierającą nazwiska kandydatów, którzy nietylko w ubiegłej kadencji, ale w kilku poprzednich kadencjach wchodzili do składu władz korporacyj-

nych. Okoliczność, że dla zachowania decorum lub dla ulżenia sumieniu umieszczono na liście kilka nowych nazwisk, nie może oczywiście w niczem zmienić naszego sądu o wadliwości i szkodliwości systemu wyż opisanego. System ten, pozostający w sprzeczności z zasadami demokratycznemi, stwarza kategorję uprzywilejowaną kolegów, którzy raz wszedłszy do władz korporacyjnych, dzięki apatji kolegów pozostają tam już dożywotnio a w każdym razie przez szereg kadencyj. Szkodliwe są też skutki tego systemu. Zamiast przyciągać i zachęcić do pracy zawodowo-społecznej jak największą ilość kolegów, odtrąca i zniechęca się niejednego kolegę, który chce i może sprawie wspólnej dobrą oddać usługę. Ponadto nieodnawianie władz korporacyjnych i pozostawienie ich zbyt długo w tymsamym składzie musi z konieczności wywołać panowanie rutyny i szablonu, będących wrogami wszelkiej myśli nowej i postępowej.

Jeśli niechęć rozstania się członków Wydziału i Rady Dyscyplinarnej z mandatem da się jeszcze wytłómaczyć psychologją natury ludzkiej, to żadnego absolutnie wytłómaczenia nie można znaleźć dla apatji i obojętności kolegów, którzy mogąc z łatwością przy odrobinie pracy i energji temu stanowi rzeczy koniec położyć, swą obojętnością i automatycznem oddawaniem kartek jakby na komendę, ten stan rzeczy uświęcają i członków władz korporacyjnych w ich przekonaniu o swej nieusuwalności utwierdzają.

Były wprawdzie usiłowania, aby temu procederowi przeciwdziałać a wyrazem tych usiłowań był słuszny wniosek postawiony przez jednego z kolegów, aby usunąć wybory z porządku dziennego i wybrać komisję, która na najbliższem, we wrześniu br. odbyć się mającem nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu ma przedłożyć listę kandydatów, atoli wobec oświadczenia p. Przewodniczącego, że wybory muszą się statutowo odbyć w czerwcu i nie mogą być odroczone, większość zgromadzenia oświadczyła się przeciw temu wnioskowi.

Że większość naszych kolegów nie zdaje sobie sprawy z ogromu zadań, jakie na Izbie adwokackiej, reprezentowanej przez Walne Zgromadzenie ciążą, że również nie zna charakteru prawnego Wydziału i stosunku jego do Walnego Zgromadzenia, świadczy fakt odrzucenia przez większość kolegów dwóch wniosków, jakie się pojawiły na Walnem Zgromadzeniu, wniosków, które właśnie do niczego innego nie zmierzały, jak tylko do tego, aby umożliwić Walnemu Zgromadzeniu wykonanie jego zadań ustawowych a odciążyć Wydział z zadań, które wprawdzie wbrew ustawie na się wziął, których atoli nie wykonywa, bo wykonywać nie jest w możności, będąc przeciążony sprawami, do jego zakresu działania należącemi.

Ordynacja adwokacka przyznała nie Wydziałowi, lecz Walnemu Zgromadzeniu Izby prawo występowania z wnioskami ustawodawczemi, wydawania opinji o projektach ustawodawczych, występowania ze sprawozdaniami o stanie wymiaru sprawiedli-

wości oraz z uwagami o dostrzeżonych w nim brakach i wadach (§ 27 lit. e ord. adw.). Kwestja sposobu wykonania tych praw i obowiązków przez Walne Zgromadzenie nie nastręczała żadnych trudności i wątpliwości jak długo Izby liczyły niewielu członków. Z chwilą atoli gdy liczba członków Izby dochodziła do liczby kilkuset a w ślad za tem i Walne Zgromadzenia stały się liczniejsze, — trudno żądać zbyt częstego zwołania Walnego Zgromadzenia a jeszcze trudniej żądać, aby narady na tak licznem zgromadzeniu mogły doprowadzić do konkretnego celu z powodu braku należytego przygotowania materjału. Z konieczności zatem dochodzić się musi do potrzeby wyłonienia z tego Walnego zgromadzenia ciała, liczebnie małego a więc komisji, któraby urzędując w permanencji, zebrała materjał i przygotowała sprawozdania i wnioski we wszystkich sprawach, zastrzeżonych w kompetencji Walnego Zgromadzenia, co oczywiście w niczem nie uwłacza prawu każdego członka Izby do występowania na Walnem Zgromadzeniu z samodzielnym wnioskiem, które Walne Zgromadzenie ma prawo albo odrazu uchwalić albo dopiero po odesłaniu go do wyż wspomnianej komisji celem należytego zbadania i zaopinjowania. Że przewodnictwo w takiej komisji musiałoby być zastrzeżone każdorazowemu Prezydentowi Izby, jako temu, który postulaty Izby ma ewentualnie swoim osobistym wpływem u czynników miarodajnych popierać, — nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Do tego celu właśnie a nie innego zmierzał wniosek kol. Dra Natana Oberlendera o powołanie do życia komisji, której nadał nazwę komisji inicjatywy. Zdawałoby się, że wniosek ten spotka się z jak najżyczliwszem przyjęciem i poparciem zarówno ze strony Wydziału Izby, jakoteż ze strony ogółu kolegów na Walnem Zgromadzeniu obecnych. Zdawałoby się, że Wydział wniosek ten powita jako pożądany krok ku realizowaniu praw, nadanych Izbie adwokackiej a dotąd prawie że nie wykonywanych i że zaleci kolegom przyjęcie go. Stało się niestety inaczej. Mimo, że w toku dyskusji dwaj koledzy gorąco poparli ten wniosek, a żaden z kolegów nie przemawiał przeciw temu wnioskowi, — samo oświadczenie się przeciw temu wnioskowi ze strony p. Prezydenta wystarczyło, by Walne Zgromadzenie wniosek ten większością głosów odrzuciło.

Nie tu miejsce na krytykę argumentów, użytych przez p. Przewodniczącego przeciw temu wnioskowi zwłaszcza argumentu natury osobistej zaczerpniętego ze stosunków Palestry lwowskiej, który jako dla sprawy obojętny pominąć można; niemniej jednak nie możemy pominąć milczeniem argumentu takiego jak ten, iż każde ciało może mieć tylko jednę głowę i jednę parę rąk, że więc proponowana komisja mająca być drugą głową i drugą parą rąk tego ciała, musi je uczynić niezdolnem do życia. Argument ten świadczy tylko o tem, że nie zrozumiano, czy też nie chciano zrozumieć celu wniosku w mowie będącego, ani istoty i zadania proponowanej komisji, że natomiast zupełnie

niesłusznie obawiano się stworzenia jakiejś przewagi nad Wydziałem Izby. Proponowana komisja nie może być uważana ani za głowę ani za rękę Izby adwokackiej, skoro sama ani uchwały imieniem Izby i Izbę obowiązującej powziąć a tem mniej wykonać nie może, a cała jej działalność polega tylko na tem, że przygotowuje materjał i występuje z wnioskami, którym dopiero Walne Zgromadzenie nadaje moc uchwały, przez Wydział wykonać sie mającej. Proponowana komisja pomyślana była tylko jako organ pomocniczy Izby względnie jej głównego organu, jakim jest Walne Zgromadzenie, jako organ, ułatwiający Walnemu Zgromadzeniu należyte i sprawne funkcjonowanie. Żałować tedy wypada, że Wydział Izby, którego głównem zadaniem jest czuwać nad sprawnem funkcjonowaniem Izby w ramach ordynacji adwokackiej, nietylko nie poparł tego wniosku ale go nawet zwalczał i pogrzebał... na razie.

Niezrozumiałem dla nas było również stanowisko, jakie zajął Wydział Izby a w ślad za nim Walne Zgromadzenie wobec innej kwestji natury zasadniczej, przez kol. Dra Leona Geldwertha poruszonej, a mianowicie wobec kwestji zmiany dotychczasowego postępowania przy załatwianiu przez Walne Zgromadzenie odwołań od uchwał Wydziału Izby, odmawiających wpisu na listę adwokatów. Niewiadomo jaka jest w tym względzie praktyka w innych Izbach adwokackich, to jednak zdaje się nam być pewnem, że postępowanie, jakie się stosuje w Izbie krakowskiej nie może być uważane za słuszne. W szczególności uważamy za niewłaściwe, aby członek Wydziału, który sprawę na posiedzeniu Wydziału referował, referował ją także na Walnem Zgromadzeniu i wystąpił z wnioskiem, aby uchwałą z tychsamych przyczyn zatwierdzono i odwołanie odrzucono. Wniosek taki bowiem winien wyjść od osoby, ktora do Wydziału nie należy na podstawie powtórnego zbadania sprawy. Przyznajemy chętnie, że referaty członków Wydziału odznaczają się zawsze sumiennością i jesteśmy pełni uznania dla trudu, jaki sobie zadają, aby Walne Zgromadzenie dokładnie ze sprawą zaznajomić. Stwierdzamy też, że prawie zawsze Walne Zgromadzenie wniosek Wydziału o odrzucenie odwołania i zatwierdzenie uchwały Wydziału uchwala. Jeśli atoli mimo to a może właśnie dlatego jesteśmy za zmianą dotychczasowego postępowania, to ma to swą przyczynę w tem, że naszem zdaniem istota i cel postępowania odwoławczego wymagają, aby kwestję zasadności lub bezzasadności wniesionego odwołania badała wyłącznie instancja odwoławcza i dlatego uważamy, że załatwienie odwołania jedynie na podstawie referatu członka Wydziału nie jest właściwe. Jeżeli ustawodawca dał interesowanemu prawo odwołania się od uchwały Wydziału do Walnego Zgromadzenia, to chciał temsamem, aby Walne Zgromadzenie samo i bezpośrednio sprawę ponownie zbadało i rozpatrzyło a nie polegało jedynie na przedstawieniu sprawy przez Wydział, który przecież z natury rzeczy musi zawsze wystąpić z wnioskiem nieuwzglę-

dnienia odwołania i zatwierdzenia uchwały. Uważaliśmy tedy za zupełnie uzasadniony wniosek postawiony na Walnem Zgromadzeniu, aby powołać do życia komisję, z łona Walnego Zgromadzenia wybrać się mającą, której zadaniem będzie wszelkie odwołania od uchwał Wydziału należycie zbadać i na najbliższem Walnem Zgromadzeniu referować. Wnioskodawca powołał się słusznie na analogję przy załatwianiu odwołań od uchwał Magistratu. Tam również nie członek Magistratu, który wydał zaczepioną uchwałę referuie na Radzie gmienej, lecz referent Komisji rekursowej, powołanej do badania i rozpatrzenia spraw, w których wniesiono odwołanie; referent zaś Magistratu może zabrać głos jedynie w celu udzielenia żądanych wyjaśnień.

Wniosek ten, choć niczyich praw nie narusza, a nakłada tylko na Walne Zgromadzenie obowiązek samodzielnego badania zasadności lub bezzasadności odwołania, spotkał się — rzecz dziwna — z niechęcią ze strony Wydziału, który niewiadomo dlaczego upatrywał w tym wniosku wyraz braku zaufania do Wydziału. Widoczne to było ze zachowania się niektórych członków Wydziału, którzy w braku argumentów rzeczowych, dali wyraz swe. niechęci przerywaniami i uwagami, do rzeczy nie należącemij Nastrój wywołany tem zachowaniem się Wydziału udzielił się widocznie większości członków Walnego Zgromadzenia i dlatego odrzuciło wniosek, którego uchwalenie nałożyłoby wprawdzie na Walne Zgromadzenie obowiązki, ale przyczyniłoby się do podniesienia jego powagi i znaczenia.

Tak więc tegoroczne Walne Zgromadzenie nie może się poszczycić żadnym rezultatem a usiłowania jednostek aby wyrwać kolegów z apatji nie odniosły skutku. A jednak nie oddajemy się pesymizmowi, gdyż mieliśmy możność skonstatowania przy głosowaniu nad wnioskami, że upadły one nieznaczną tylko większością głosów, że zatem jest mimo wszystko wielu kolegów, którzy zdają sobie sprawę ze sytuacji i umieją ją należycie i trafnie ocenić. Tym kolegom — jesteśmy tego pewni — przebieg ostatniego Walnego Zgromadzenia otworzył oczy i przekonał ich, że sama dobra wola nie jest wystarcajzącą, że im większa jest obojęnotść i apatja u kolegów, tem większy powinien być wysiłek do zwalczania tej apatji, że pierwszym warunkiem skuteczności naszego wysiłku jest zorganizowanie wszystkich aktywnych i energicznych jednostek naszego stanu dla osiągnięcia wspólnego celu, którym jest moralne i materjalne podniesienie stanu adwokackiego. Jeśli przebieg obrad Walnego Zgromadzenia przyczynił się do ugruntowania przeświadczenia o konieczności organizacji, to mamy mimo wszystko powód do zadowolenia z tegorocznego Walnego Zgromadzenia.

ADW. DR. GOLDBLATT.

Adwokatura a Społeczeństwo.

Zagadnienie to niełatwe, raczej niezmiernie skomplikowane. I tak wieloraki splot sprzecznych interesów dzielnicowych w obrębie naszej adwokatury, przemnoga rozbieżność tendencji i prądów w organizującem się społeczeństwie, a w tem wszystkiem jaskrawy brak zrównoważenia i przerażające niezrozumienie dla dobra powszechnego, oto są mało zachęcające komponenty niewiele obiecującej sytuacji. W niej zaprawdę trudno o racjonalne ujęcie problemu już w teorji a tem więcej niemal że niemożliwem się staje słuszne i sprawiedliwe jego rozwiązanie w praktyce i ustawie — przynajmniej na dziś.

Stąd też przedłużanie się stanu varia lex w polskiej adwokaturze a w międzyczasie jej ubożenie i upadek z oczywistą szkodą dla samego społeczeństwa. Takie określenie położenia głosi i słyszy się gdyby paradoks. Tak odtworzony obraz plastycznie uwyobraźnia się w groteskę. Jednak miasto dać się unieść fali kłamliwej złudy, lepiej — póki czas — smutnej prawdzie zajrzeć w oczy i dać jej wyraz i głos.

Więc należy zgodnie z rzeczywistością wyznać i przyznać: w ogólno-państwowej adwokaturze naszej niema zgody i jedności w ogóle. Niema jej także w szczególności co do zasadniczej kwestji jak ma być dokonanem ujednostajnienie adwokatury, obecnie jeszcze na dzielnice rozkawałkowanej, jakie w unifikacji tej przyjąć prawa i obowiązki stanu i zawodu adwokackiego a w końcu jakiemi środkami i na których drogach ma się dojść do realizacji naszej moralnej i materjalnej egzystencji.

Społeczeństwo nasze, zaangażowane silnie we walce programów, klas i stanów odnosi się do adwokatury i jej postulatów indyferentnie albo nawet nieżyczliwie. Czynniki rządowe zachowują wobec nas „umiarkowaną“ rezerwę, wyczekując jaką będzie ostateczna opinja o adwokaturze i jej żądaniach jako wypadkowa z ustosunkowania się społeczeństwa względem nas. Tak więc obracamy się tu w błędnem kolisku, z którego można i należy się czemprędzej wyrwać. Przecież stan adwokacki, będąc poważnym odłamem społeczeństwa z natury rzeczy nie może godzić w jego byt a zawód nasz, służąc pozytywnym potrzebom socjalnym już z tej racji musi być utrzymanym. Taksamo adwokatura nie działa wbrew interesom państwa, skoro jest ona pomocną w urzeczywistnieniu prawa i sprawiedliwości, będą-

cych fundamentem praworządności i państwa prawnego. Zharmonizowanie tedy pomyślności adwokatury z dobrem społeczeństwa po linji interesów państwowych, przez nas oddawna postulowane i aspirowane jest przy dobrej woli wchodzących w rachubę sfer interesowanych oraz decydujących czynników zupełnie możliwem i wykonalnem...

* * *

Mimo wszystko fakta życia codziennego niezbicie i bezlitośnie przekonywują nas, że niektóre stany i klasy z namiętną wprost zajadłością wbrew własnym interesom i potrzebom socjalnym przeciwstawiają się wszelkim próbom odrodzenia adwokatury, jej skonsolidowania oraz poprawy bytu w niej. Patologiczna ta awersja udziela się nawet władzom i urzędom ze szkodą dla ludności, przez nas zastępowanej. Odstręcza je od nas iście dziecinna wiara, że można się bez nas obejść. W zacietrzewieniu ludzie zapoznawają prawdziwy stan rzeczy, a oddając się iluzji, napohybel wszelkim prawom i prawdom schodzi się po fałszywej drodze — na manowce.

Społeczeństwo samo stworzyło adwokaturę dla swych potrzeb i celów, więc dla siebie. Istnieje ona bowiem od początków organizacji prawnej struktury społecznej i stosowania w niej prawa. Jak każdą inną instytucję socjalną tak i adwokaturę powołały do życia pozytywne jego potrzeby. Wśród nich niemałą odgrywały i odgrywają rolę walka o prawo, jego obrona czyli wymiar sprawiedliwości. Aby zatem prawo i sprawiedliwość choćby względną znajdywały realizację w stosunkach ludzkich, by mieć możliwą gwarancję tej sprawiedliwości, prawnie zorganizowane społeczności stworzyły i zachowują adwokaturę.

Nie zamierzamy tu pisać jej historji. Choć brak wszechstronnie tj źródłowo i porównawczo tak opracowanego dzieła daje się nawet w piśmiennictwie powszechnem dotkliwie odczuć. Znajomość przeszłości jest podstawą zrozumienia teraźniejszości. Obecność zaś stanowi wedle praw ewolucji zaród i fundament przyszłości. Pozostawiając syntezę taką bardziej powołanym, stwierdzamy tu tylko fakt, zresztą ogólnie znany, że już w odległej starożytności adwokatura istniała i prosperowała jako zawód, oparty na wiedzy ogólnej, znajomości praw i empirji, że zawód ten bywał źródłem egzystencji dla jego wykonawców i że mimo honorowania rzeczników i obrońców prawa ogół otaczał ten stan życzliwością a nawet pieczołowitością.

Autorytet i dobrobyt adwokatów we wszelakich zbiorowościach rosły lub malały w miarę położenia środowiska a nadto wedle tego, jak adwokaci występywali i działali względem interesów nietylko indywidualnych, lecz raczej powszechnych. Tak w regule układał się w pochodzie wieków stosunek społeczności do adwokatury, tak też bywa i dzisiaj niemal we wszystkich postępowych demokracjach...

* * *

Z postępem kultury, rozwojem ustawodawstw i rozkwitem nauk, zwłaszcza prawniczych adwokatura siłą rzeczy musiała się przystosować do zmienionych warunków. Pod naporem czasu i jego wymogów z rzemiosła przedzierżgnęła się w sztukę. Dziś mało dla adwokata posiadać ogólne wykształcenie i wiedzę prawniczą i na tej podstawie udzielać drugim pomocy prawnej. Dzisiaj żąda się od adwokata bezlicznych przymiotów osobistych i kwalifikacji rzeczowych. Więc chcą i żądają, by adwokat był uczonym, nawet panscjentykiem, by miał polot, był mówcą, psychologiem, by w prowadzeniu spraw miał na swe rozkazy „koło szczęścia" i by co do wyników powierzonych mu agend był wprost cudotwórcą. Pozatem ma mieć adwokat zawsze w pogotowiu i na usługi drugich i tylko dla drugich charakter, temperament, wolę, energię a nadewszystko poświęcenie. Tylko tak podmiotowo wyposażony a przedmiotowo wyekwipowany względnie uzbrojony adwokat jest „właściwym" adwokatem wedle panującej opinji.

Dotąd wszystko w porządku. Jednakże i adwokat jest człowiekiem a jako człowiek musi żyć i mieć środki na zaspokojenie potrzeb życiowych. Ludzie wszak nie żyją z powietrza, zasad etycznych i samem zadowoleniem moralnem. Tak więc i adwokat za swoją pracę żądać musi zapłaty, za swe usługi żąda odpowiedniego wynagrodzenia, by móc wyżyć i rodzinę swoją utrzymać. I tu sedno i źródło złego stosunku między społeczeństwem a adwokaturą. Z chwilą bowiem, gdy adwokat szuka w zawodzie adwokackim źródła dochodów i wyżycia, odtąd zmienia się zasadniczo stosunek otoczenia doń. Jak w pojedynczym wypadku powstaje rozbrat między adwokatem a klientem, gdy od tegoż żąda honorarjum za swe świadczenia, tak w sumie stosunków postulaty ekonomiczne adwokatury pod adresem społeczeństwa są bodaj że główną przyczyną przepaści, jaka je dzieli i którą po dziś dzień trudno nawet mimo ofiar z naszej strony choćby w drodze

kompromisu wypełnić. Społeczeństwo żąda od adwokatury zupełnego materjalnego desinteressement i filantropji. Natomiast adwokatura domaga się od społeczeństwa chleba i egzystencji.

Dawniej adwokaci uprawiali adwokaturę „z mecenasostwa“, byli istotnie mecenasami. Mogli nimi być, ponieważ zawodowi adwokackiemu poświęcali się ludzie, przeważnie zamożni, mający swój byt i egzystencję swych rodzin dostatecznie zabezpieczone. Szukali oni w zawodzie tym li tylko lub przeważnie zaspokojenia wrażeń etycznych i moralnych, byli — jak czytamy i słyszymy — mecenasami dla satysfakcji.

Dziś idą do adwokatury jak w ogóle do wolnych zawodów ludzie naogół niezamożni dla zdobycia egzystencji. A rozumnem, słusznem i sprawiedliwem jest żądanie adwokatury, by jej członkowie za niszczenie nerwów, zdrowia, za lata studjów, włożone w nie kapitały a w końcu za swoją produktywną, ofiarną pracę otrzymywali minimum egzystencji materjalnej i odpowiednie stanowisko w hierarchji społecznej. Społeczeństwo przyznaje nam to ostatecznie. Jednakże materjalnie odmawia nam wprost minimum bytu, traktując adwokatów — niewiadomo dlaczego — gorzej niż zarobkujących innych zawodów a nawet gorzej niekwalifikowanych robotników fizycznych. Jest to niepomierna krzywda dla naszego stanu i zawodu. Jest to szkoda dla samego społeczeństwa i jego żywotnych interesów. Zubożenie bowiem adwokatury jak wogóle inteligencji podważa wiązadła budowy społecznej, deklasuje produktywny więc pożyteczny odłam społeczeństwa. W tym kierunku nastąpić musi co najrychlej zmiana w opinji a za nią i zmiana położenia na lepsze.

* * *

Zatem domagać się musimy i domagamy się za naszą pracę odpowiedniej zapłaty. Nie żądamy zabezpieczenia lub ubezpieczenia na czyjim kosztem ani funduszem. Taksowanie naszych usług i świadczeń winno być liberalne, nie zaś arbitralne. I w naszem społeczeństwie adwokat musi mieć możliwość egzystencji dla możności wykonywania zawodu. Ciągłe bowiem borykanie się z niedostatkiem, pędzenie ciężkiego żywota w trwałej trosce o dziś i w ustawicznej beznadziejności jutra uniemożliwiają mimo najlepszej woli sprawne i sumienne spełnianie zadań i obowiązków. W rozpaczy i biedzie traci sie siłę moralną i odporność wobec pokus i podniet. I kryształ brudzi się w błocie. Jeśli dzisiaj nędza zabagnia adwokaturę, to stan

ten spowodowały i sprowadziły czynniki poza nią leżące i od niej niezależne. Należy tedy co rychlej ją uzdrowić i do odpowiedniego poziomu z nizin ją wydostać.

A pierwszą do tego drogą jest poprawa bytu materjalnego. Jest ona możliwą, potrzeba jej tylko rzetelnie chcieć. Pojmujemy nastręczające się trudności w dzisiejszym położeniu powojennem. Jesteśmy jednak na drodze do sanacji, a ta objąć winna całość społeczeństwa więc także stan adwokacki.

W przedmiocie wynagradzania adwokatów wysuwa się szkopuł, że ocenienie pracy na gotówkę jest rzeczą trudną. Szczególnie ciężkiem ma być sprawiedliwe wartościowanie w pieniądzu pracy umysłowej i intelektualnej, decymalnie dla braku miernika nie-wymiernej. Pomimo jednak tych przeszkód rozwiązanie problemu jest możliwe ku zadowoleniu ogólnemu. Dowodu na to dostarczyły demokracje zachodu, gdzie przy wolności umów wynagrodzenie adwokackie sankcjonowano bez szkody dla kogokolwiek w sposób, zapewniający adwokatom znośny byt.

Ustawodawstwo nasze obciąża stan adwokacki poważnemi świadczeniami na rzecz ogółu, obarcza nas znacznemi ciężarami na rzecz państwa i samorządu oraz cele publiczne, stwarza dla adwokatów odrębną rygorystyczną rację stanu oraz specyficzną etykę zawodową, a w zamian za to dla stanu i zawodu tego niczego dotąd nie czyni. W ciężkiej naszej walce o byt i poprawę stanu nie zachęcamy do środków gwałtownych. Uważamy jednak za konieczne zradykalizować metoty i środki tej walki. Wydeptywaniem przedpokojów, przez bicie pokłonów, zanoszeniem kornych suplik przez wyfrakowane delegacje niczego nie uzyskamy. Nie pomogą nam również liczni i wybitni działacze społeczni — adwokaci, zajmujący w społeczeństwie i państwie czołowe stanowiska. Ci bowiem albo mają wszystkiego zadosyć albo też przejęci są w sprawach swego stanu i zawodu taką apatją, która nie pozwala im żdobyć się na żaden wysiłek dla ich ratowania i uzdrowienia. A ratunek ten jest bezwzględnie i natychmiastowo koniecznym. Pozostaje zatem samopomoc i organizowauie się adwokatów bez względu na przynależność dla zdobycia należnych praw. Do tej akcji od lat nawołujemy.

Adwokatura polska koniecznie i bezzwłocznie nastroić się musi na wspólny djapazon woli i energji. Musi się ona we wszystkich warstwach i dzielnicach zharmonizować i spotęgo-

wać do wspólnego wysiłku i czynu. Wówczas także społeczeństwo a za niem i rząd należycie ocenią powołanie adwokatury i jej ważkość społeczno-państwową. Wówczas też i adwokatura nasza zapewnione mieć będzie odpowiednią egzystencję materjalną i należyte stanowisko tak w społeczeństwie jak i w państwie.

ADW. DR. ZYGMUNT FENICHEL.

O zmianie Konstytucji marcowej.

I.

Zaraz od chwili ogłoszenia konstytucji marcowej odzywały się głosy prawników, że konstytucję tę należy zmienić i przystosować do warunków społeczno-politycznych Państwa Polskiego.

Krytyka postanowień konstytucji wyszła głównie od profesorów wydziału prawnego Uniwersytetu Krakowskiego. — Tu wydane zostały prace zbiorowe „O naprawie Rzeczypospolitej", „Nasza Konstytucja" i „Ankieta o konstytucji". Główne zasługi w tym kierunku mają Prof. Jaworski, Prof Rostworowski i Prof. Estreicher. Także poznański „Ruch prawniczy i ekonomiczny" rozpisał w r. 1925 ankietę na temat zmiany konstytucji, w której to dyskusji zabierali głos najwybitniejsi prawnicy polscy.

W ten sposób nauka polska torowała drogę rewizji konstytucji marcowej.

Także stronnictwa sejmowe wysuwały jeszcze przed wypadkami majowymi coraz częściej sprawę zmiany konstytucji.

Dotyczy to stronnictw Z. L. N., Ch. D. i P. S. L. Piasta.

Lewica nie występywała aktywnie ze swojemi poglądami, jedynie stronnictwo „Wyzwolenie" żądało wyboru Prezydenta przez cały naród

Rozwój życia politycznego w Polsce dawał dostateczne przyczyny, aby konstytucję zmienić. Niezdolność Sejmu do wyłonienia ze siebie silnego rządu, jako następstwo nieodpowiedniej ordynacji wyborczej, niemożność rozwiązania Sejmu przez Prezydenta Rzeczypospolitej, uchwalenie ustaw często sprzecznych z konstytucją i brak organu uchylającego te sprzeczne ustawy — oto główne przyczyny coraz silniejszego ruchu w kierunku zmiany konstytucji.

W jakim kierunku szły powyższe plany i w jaki sposób chciały konstytucję marcową zmienić? Zaznaczam, że chodzi mi tu o przedstawienie poglądów z przed wypadków majowych.

Najdalej idący pogląd reprezentowany przez Prof. Rostworowskiego a wypowiedziany w jego pracy „O Budowie Władzy Wykonawczej" i na łamach Ruchu prawniczego, widzi przyczyny zła we formie rządu republikańskiego i żąda wprowadzenia w Polsce monarchii. — Także Prof. Dubanowicz w swej osta-

tniej pracy „Rewizja Konstytucji“ uważa instytucję monarchji za wnoszącą zbawienny pierwiastek stałości w ustroju parlamentarnym przez wzmocnienie autorytetu, uzmysłowienie pojęcia państwa i poczucia jedności państwowej.

Pogląd ten uważam jako nieuzasadniony. Upadek monarchji austryjackiej, niemieckiej, rosyjskiej, tureckiej i greckiej, zależność króla włoskiego od faszystów, króla hiszpańskiego od dyktatora Primo de Rivera oraz brak wszelkiej władzy króla angielskiego świadczy, że forma monarchiczna się przeżyła.

Obecnie omówię poglądy, które dążyły do wzmocnienia istniejącej formy rządu republikańskiej przez wprowadzenie Rady stanu, zmianę ordynacji wyborczej, wzmocnienie stanowiska senatu i Prezydenta Rzeczypospolitej oraz przez wprowadzenie Trybunału Konstytucyjnego.

Wprowadzenia Rady stanu, na wzór Francji jako organu kontroli nad projektami ustaw żądał Prof. Estreicher w dziele zbiorowem „O naprawie Rzeczypospolitej“. P. Starczewski szczegółowo opracowany projekt do Rady Stanu złożył Sejmowi w roku 1922, a projekt ten przedrukowany został w „Ankiecie o konstytucji“. — Jedynie obecnie wprowadzono radę prawniczą o charakterze tylko jednak doradczym.

Odnośnie do ordynacji wyborczej to podkreślić należy, że zmiana tejże jest dlatego utrudnioną, gdyż istotne zasady zostały wprowadzone do konstytucji. W drodze zwykłej ustawy możnaby zdaniem krytyków zmniejszyć ilość posłów, zmienić okręgi wyborcze i rozdział mandatów. Żądania nauki idą głównie w kierunku zniesienia proporcjonalności i podniesienia cenzusów wieku.

Prof. Starzyński obok wielu innych prawników żąda zrównania praw Senatu z prawami Sejmu i wyboru Senatu przez korporacje prawno-publiczne i grupy zawodowe. Prof. Komarnicki żąda veta dla Prezydenta Rzeczypospolitej, odnośnie do ustaw na wzór Francji i Stanów Zjednoczonych A. P. Niektórzy żądali nadania Prezydentowi prawa rozwiązania Sejmu i zmiany sposobu wyboru jego przez elektorów, na wzór amerykański. Brak wreszcie Trybunału konstytucyjnego w Polsce, uchylającego ustawy sprzeczne z konstytucją, uważa Prof Dubanowicz za pierwszy istotny brak konstytucji polskiej.

Wyżej omówione braki konstytucji marcowej były podnoszone przed wypadkami majowymi przez naukę oraz stronnictwa sejmowe.

II.

Ruch powyższy przyspieszył rząd prof. Bartla po znanych wypadkach majowych. Rząd ten natychmiast złożył Sejmowi projekt zmiany konstytucji.

Wedle motywów do tego projektu, Rząd nie zamierzał przeprowadzić głębszych zmian ani ogólnej rewizji, lecz dążył jedynie 1) do zapewnienia państwu budżetu uchwalonego we właściwym terminie, 2) zapewnienia właściwego ustosunkowania

organów władzy ustawodawczej i wykonawczej, dającego możność celowej współpracy, oraz 3) uporządkowania stanu prawnego Rzeczypospolitej.

Dla osiągnięcia tych celów zażądał Rząd *a)* związania legislatywy terminami przy uchwaleniu budżetu, po upływie których projekt złożony przez Rząd uzyskuje moc ustawy, *b)* nadania Prezydentowi prawa rozwiązywania Sejmu i Senatu na wniosek Rady ministrów oraz prawa veta odnośnie do ustaw i *c)* nadania Prezydentowi prawa wydawania rozporządzeń z mocą ustaw w czasie, gdy Sejm i Senat są rozwiązane, aż do chwili ponownego zebrania się Sejmu i Senatu oraz upoważnienia Go ustawą szczególną do wydawania takich rozporządzeń, w czasie gdy Sejm jest zamknięty.

Z powyższym projektem rządowym zostały równocześnie zgłoszone projekty klubów Z. L N., Ch. D., Klubu Dubanowicza i P. S. L. Piasta. Projekty te szły poza żądania rządu, gdyż dążyły nadto do zmiany ordynacji wyborczej, wprowadzenia Rady Stanu, Trybunału Konstytucyjnego. zrównania Senatu z Sejmem oraz ograniczenia nietykalności poselskiej.

Komisja konstytucyjna przyjęła za podstawę dyskusji syntetyczny projekt referenta posła Chacińskiego.

Obecnie w krótkości omówię procedurę przewidzianą przez konstytucję art. 125 ust. 1 i 2, która jest odmienną od procedury stosowanej przy uchwaleniu zwykłej ustawy a przewidzianej w art 35 konst. Wniosek o zmianę konstytucji winien być podpisany przez $^1/_4$ część ustawowej liczby posłów, a wniesienie ma być zapowiedziane, co najmniej na 15 dni. Niema zatem inicjatywy jak przy innych ustawach Rząd (art. 10 konst) lecz jedynie Sejm. Zmiana ta musi być uchwalona w obecności conajmniej połowy ustawowej liczby członków Sejmu względnie Senatu większością $^2/_3$ głosów. Senat jest tu zatem zrównany ze Sejmem i nie może być przy zmianie konstytucji przegłosowany, jak przy innych ustawach (art. 35 konst.). Obie Izby muszą się zatem na wszelkie proponowane zmiany zgodzić.

Procedura ta jest zatem, jak widzieliśmy, dość trudną i gdyby nie wypadki majowe, legislatywa nie uchwaliłaby w tak krótkim czasie zmiany konstytucji.

III.

Ustawa z 2/8 1926 zmieniająca i uzupełniająca konstytucję Rzeczypospolitej z 17/3 1921 Dz ust 78 zawiera postanowienia: *a)* odnośnie do budżetu, *b)* rozwiązania legislatywy i *c)* rozporządzeń z mocą ustaw. Dalsze postanowienia nie mają większego znaczenia. W tym też porządku ustawę tę omówimy. Dalsze projekty zmiany konstytucji, stronnictw sejmowych i rządu nie uzyskały kwalifikowanej większości.

ad a). Odnośnie do określenia pojęcia budżetu art. 4 konst. pozostał niezmieniony. Wedle tego art. budżet jest ustawą pań-

stwową, uchwalaną corocznie, dodano jedynie, że ustawa ma ustalić budżet na następny rok budżetowy.

Rok budżetowy nie musi się spadać z rokiem kalendarzowym i prawdopodobnie za przykładem W. Brytanji, Kanady, Japonji, Niemiec i państw skandynawskich rozpocznie się od 1 kwietnia.

Dalsze zmiany względnie uzupełnienie odnośnie do budżetu zawierają ustępy dodane do art. 25 konst. Pierwsze cztery ustępy tego art. zostały niezmienione, jedynie w ustępie 2 opuszczono postanowienie o celu sesji zwyczajnej. Dalsze 8 ustępów rozbudowała Komisja konstytucyjna biorąc za podstawę dość ogólne i krótkie postanowienia projektu rządowego. Jak już wyżej podałem, celem tych postanowień jest zapewnienie państwu budżetu uchwalonego we właściwym czasie. Przepisy te i procedura różnią się od przepisów i procedury przy uchwalaniu innych ustaw (art. 35 konst.) mniejszymi prawami Sejmu, krótszymi terminami oraz większymi prawami Senatu i Sejmu.

Rząd składa projekt budżetu nie później niż na 5 miesięcy przed rozpoczęciem następnego roku budżetowego. Sejm winien go uchwalić w ciągu trzech i pół miesięcy. Przy innych ustawach Sejm czasowo ograniczony nie jest. Senat winien uchwałę swą w przedmiocie budżetu wraz z przyjętymi zmianami przesłać w ciągu dni 30 Sejmowi. Przy innych ustawach (art. 35 konst.) odróżnia konstytucja zapowiedzenie zmian przez Senat, co winno nastąpić w ciągu dni 30 i zwrócenie Sejmowi tych zmian w ciągu następnych dni trzydziestu. Przy innych zatem ustawach ma Senat 60 dni czasu do pracy, przy budżecie tylko 30. Tak więc nietylko Sejm ale i Senat jest krótkim terminem związany. Poprawki Senatu winien Sejm załatwić w ciągu 15 dni, przy innych natomiast ustawach Sejm zupełnie czasowo nie jest ograniczony.

Ze względu na zachowanie się Sejmu i Senatu konstytucja przewiduje, że *a)* oba ciała są czynne, *b)* Sejm jest biernym a Senat czynnym (ust. 7 art. 25), *c)* Sejm jest czynnym a Senat biernym (ust. 8 art. 25) i że *d)* Sejm jest biernym i Senat jest biernym (ust. 9 art. 25).

Ustawa stawia ten rygor, że kto zachowuje się biernie, to jest nie wypełnia w wyznaczonym terminie obowiązków konstytucją nakazanych, temsamem zgadza się z rządowym projektem budżetu. I tak jeśli Sejm w ciągu 3 i pół miesięcy od dnia złożenia przez rząd projektu budżetu nie uchwali, Senat przystępuje do rozważania złożonego projektu. Ustawodawca użył tu słowa „rozważania" w odróżnieniu od użytego w art. 35 słowa „rozpatrzenia". Brak tu przepisu, że rząd po upływie trzech i pół miesięcy projekt przedkłada Senatowi. Jasną jest jednak rzeczą, że rząd to uczynić musi, gdyż inaczej Senat nie mógłby projektu rozważać. Dalszy rygor zachodzi tedy, gdy Senat nieprześle w ciągu dni trzydziestu swej uchwały Sejmowi, w którym to wypadku uważa się, że przeciw projektowi zarzutów nie pod-

nosi. Gdy wreszcie Sejm w ciągu dni 15 po otrzymaniu budżetu ponownej uchwały nie podejmie, uważa się poprawki Senatu za przyjęte. Ustawodawca zatem dla przyspieszenia toku pracy, 3 razy postawił zasadę: „qui tacet, consentire videtur“.

Z powyższego widzimy, że zasadniczo stosuje się art. 35 konst. także i do budżetu, jako do projektu ustawy, termina jednak i rygory są odmienne.

Prezydent Rzeczypospolitej ogłasza budżet, jako ustawę, w trzech przypadkach. Pierwszy przypadek zachodzi wtedy, gdy Prezydent ogłasza budżet w brzmieniu przyjętem przez uchwałę Sejmu, co ma miejsce wtedy, gdy Sejm i Senat budżet uchwalony w terminach ustalonych rozpatrzyły i Sejm bądź przyjął bądź odrzucił poprawki Senatu (art. 35 ust. 3). Jestto normalny bieg obu ciał ustawodawczych, który przy dotychczasowem brzmieniu art. 35 konst. taksamo był rozstrzygany.

Prezydent ogłasza dalej budżet, jako ustawę, w brzmieniu przejętem przez Sejm lub Senat, jeśli tylko Sejm względnie Senat uchwalił budżet w oznaczonym terminie. O ile Sejm zatem zachowa się biernie, temsamem uprawnienia Senatu wzrastają. — Trudno pogodzić to brzmienie noweli z art. 3 ust. 2 konst., że nie ma ustawy bez zgody Sejmu wyrażonej w sposób regulaminowo ustalony. Obecnie bowiem mamy ustawę bez zgody Sejmu, z woli Senatu. Jeśli nawet postanowienie odnośnie do budżetu pojmiemy jako wyjątkowe, to jednak dla utrzymania zgodności postanowień konstytucji, należało art. 3 ust. 2 odpowiednio zmienić. Możnaby tłómaczyć postanowienie to także w ten sposób, że Sejm nie załatwiwszy budżetu w trzy i pół miesiąca temsamem zgodził się na projekt rządowy, ale jestto domniemana zgoda a zgodę winien Sejm wedle art. 3 ust. 2 konst. wyrazić w sposób zgodny z regulaminem, t. j. uchwałę.

To samo dotyczy trzeciego przypadku, gdy Prezydent ogłasza budżet jako ustawę w brzmieniu projektu rządowego, co zachodzi wtedy, gdy ani Sejm ani Senat w oznaczonych terminach uchwał co do całości budżetu nie powziął. Nie może jednak Prezydent tego uczynić, o ile Sejm w całości budżet przedłożony przez rząd odrzuci. Nie postanawia jednak zupełnie konstytucja, co rząd ma wtedy uczynić i w jaki sposób wydatki pokrywać. Należało za przykładem konstytucji pruskiej z roku 1920 zezwolić rządowi pokrywać wydatki do wysokości $^1/_4$ sumy poprzedniego budżetu za każde trzy miesiące. Konstytucja przewiduje wprawdzie analogiczne postanowienie ale tylko na ten wypadek, gdy Sejm jest rozwiązany a budżet na dany rok budżetowy lub prowizorjum budżetowe na czas aż do zebrania się nowego Sejmu nie jest uchwalone. W tym bowiem wypadku ma prawo czynić rząd wydatki i pobierać dochody w granicach zeszłorocznego budżetu, aż do uchwalenia przez Sejm i Senat prowizorjum budżetowego, które rząd obowiązany jest złożyć Sejmowi na pierwszem posiedzeniu po wzborach. Należy spytać, czy do prowizorjum budżetowego odnoszą się te same posta-

nowienia co do budżetu, czy też stosować należy art. 35. konst? Nowela wprawdzie nie dała w tym kierunku żadnej odpowiedzi, ratio legis przemawia jednak za stosowaniem tych wyjątkowych przepisów art. 25. konst. szczególnie, że niema powodu, aby to, co się stosuje do całości tj. do budżetu, nie miało się też stosować do części tegoż tj. do prowizorjum budżetowego.

Jak widzieliśmy, ust. z 2/8 1926, wiele miejsca poświęciła budżetowi. Budżety polskie dotąd bardzo późno były uchwalane. I tak budżet na rok 1924 uchwalono dopiero ust. z 29/7 1924 Dz. Ust. 76 czyli po upływie pół roku, na rok zaś 1925, dopiero ustawą z 30/6 1925 Dz. Ust. 66.

Aż do r. 1924, legislatywa z powodu zmiennej wartości pieniądza jak również z powodu niewyrobienia administracji, budżetu nie uchwaliła. Obecne postanowienia dają dostateczną gwarancję, że o ile rząd na czas projekt przedłoży, budżet będzie w normalnym czasie uchwalony.

ad b) Art. 27 konst. otrzymał zupełnie nowe brzmienie.

Obecnie przewiduje konstytucja dwa wypadki rozwiązania Sejmu i Senatu przez Prezydenta, a mianowicie po upływie pięciolecia, (art. 11 konst.) i przed upływem tego okresu na wniosek Rady Ministrów i to raz tylko jeden z tego samego powodu. Wybory odbyć się mają w ciągu dni 9-ciu od dnia rozwiązania, a termin ten oznaczony będzie albo w umotywowanem orędziu Prezydenta o rozwiązaniu Sejmu i Senatu, bądź w uchwale Sejmu i Senatu.

Ostatnie zdanie art. 26 o uchwale Sejmu i Senatu dostało się mylnie i przypadkowo do konstytucji, gdyż wedle obecnego brzmienia Sejm i Senat same niczego odnośnie do rozwiązania nie uchwalają. Postanowienie to dostało się do tekstu noweli dlatego, że w projekcie rządowym jak i komisji konstytucyjnej przewidziany był wypadek rozwiązania Sejmu i Senatu. Postanowienie to jednak z powodu braku zgody w obu ciałach po myśli art. 125 konst. upadło.

Obecnie ani Sejm ani Senat, w odróżnieniu dotychczasowego stanu prawnego, rozwiązać same przed upływem czasu się nie mogą. Niema jednak czego żałować, że znikło z konstytucji postanowienie, że Sejm się rozwiązuje mocą własnej uchwały, gdyż wypadek ten, jakto doświadczenie wykazuje, miałby jedynie teoretyczne znaczenie.

Wedle obecnego brzmienia art. 26 konst. Prezydent o ile czyni użytek z prawa rozwiązania legislatywy, przed upływem czasu, musi rozwiązać równocześnie Sejm i Senat, nie może zaś rozwiązać jednej Izby zostawiając drugą. *ad c)* Nowe trzy ustępy dodane do art. 44 konstyt. przewidują nowy typ rozporządzeń z mocą ustaw.

Dotąd przewidywała konstytucja dwa typy rozporządzeń władzy wykonawczej, a mianowicie, rozporządzenia prawotwórcze, (art. 3 ust. 5 konst.) i rozporządzenia wykonawcze, (art. 44 ust. 2 i 3 konst.) Rozporządzenia te mogła wydawać władza wyko-

nawcza, a nie tylko Prezydent Rzeczypospojitej. Obecnie przybył nowy typ rozporządzeń z mocą ustawy, i to wydawanych tylko przez Prezydenta Rzeczypospolitej

Konstytucja przewiduje dwa wypadki wydania rozporządzeń z mocą ustaw, a mianowicie *a*), na podstawie samego upoważnienia konstytucji, w czasie gdy Sejm i Senat są rozwiązane, aż do chwili ponownego zebrania się Sejmu (art. 25) i to w razie nagłej konieczności państwowej i *b*) na podstawie upoważnienia ustawy. W pierwszym wypadku Prezydent sam wydaje rozporządzenia z mogą ustaw, które nie mogą dotyczyć jednakże zmiany konstytucji, spraw samorządowych (art. 3 ust. 4 konst.), budżetów, (art. 4), wojska, (art. 5), spraw o charakterze finansowym wyliczonych w art. 6. konst., kontroli nad długami (art. 8), umów międzynarodowych wyliczonych w art 49 ust. 2 i 5 konst. oraz odpowiedzialności konstytucyjnej Ministrów z art. 59 konst.

O ile Prezydent wyda rozporządzenie na podstawie upoważnienia ustawy, to ustawa ta określi czas i zakres tego upoważnienia, niemoże jednak upoważnić Prezydenta do zmiany konstytucji. W tym zatem wypadku uprawnienia Prezydenta mogą być szersze, niż uprawnienia w czasie rozwiązania Sejmu i Senatu, o ile ustawa je odpowiednio określi.

Legislatywa nie jest jednak zbyt skora do udzielenia szerokich uprawnień Prezydentowi, czego dowodzi uchwalona ust. z 2/8 1926 o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy Dz. U. 78 poz. 443

Ustawa ta bowiem określiła zakres rozporządzeń z mocą ustaw ciaśniej niż to określiła konstytucja, w czasie gdy Sejm i Senat jest rozwiązany.

Co rozumieć przez słowa „rozporządzenia z mocą ustaw“?

Będą to to rozporządzenia, które w myśl art. 3 ust. 1 konst. stanowić będą o wszelkich prawach publicznych i prywatnych, co normalnie należy do legislatywy, obecnie zaś w drodze wyjątku do Prezydenta. Jasną jest rzeczą, że z rozporządzeń tych wynikać będą prawa i obowiązki obywateli tak samo jak z rozporządzeń wydanych po myśli art. 3 ust. 5 konst.

Ustęp przedostatni art. 44 o upoważnieniu Prezydenta ustawą do wydawania rozporządzeń z mocą ustaw nie był zdaniem mojem konieczny, wobec istnienia art. 3. ust. 5 konst., na którego podstawie uchwalono dwa razy ustawy o pełnomocnictwach i przeprowadzono zmianę ustroju skarbowo-pieniężnego. Nie nazywały się one wprawdzie rozporządzeniami z mocą ustawy, ale nakładały na obywateli obowiązki czyli spełniały cel, o który także i tutaj chodzi. Rządowi jednak chodziło tym razem o wyraźne postanowienie konstytucji, szczególnie że zamierzał we formie tych rozporządzeń życie prawne na ziemiach polskich ujednostajnić.

Oba typy wyżej omówionych rozporządzeń z mocą ustawy wydawane będą z powołaniem się na postanowienie konstytucji, na wniosek Rady ministrów a podpisywać je będą Prezy-

dent Rzeczypospolitej, Prezes Rady Ministrów oraz wszyscy ministrowie. Rozporządzenia te będą ogłaszane w dzienniku ustaw. Tracą one moc obowiązującą, jeśli nie zostaną złożone Sejmowi w ciągu dni 14 po najbliższem posiedzeniu Sejmu. lub jeżeli po złożeniu ich Sejmowi, zostaną przez Sejm uchylone. W zakresie tych rozporządzeń Senat został pozbawiony wszelkich praw.

Wedle powyższego postanowienia, Rząd ma obowiązek składać te rozporządzenia jedynie Sejmowi. Jeśli rząd tego nie uczyni, rozporządzenia te tracą moc obowiązującą. Nie wiadomo w jaki sposób obywatel się dowie, że rozporządzenia te zostały Sejmowi złożone. W Dz ust. ogłoszenia bowiem takiego nie będzie. Powstaną tedy kwestje, czy dane rozporządzenie utraciło moc obowiązującą, czy też nie, względnie każdy się będzie musiał starać dowiedzieć, czy zostało Sejmowi złożone.

O ile jednak Rząd rozporządzenia te złoży Sejmowi, to Sejm może je zatwierdzić lub uchylić. Uczynić to winien we formie ustawy a nie uchwały, do czego po myśli art. 35 konst. Senat też zostanie dopuszczony i co ogłoszone zostanie w Dz. ust.

Przepisy powyższe wzorował Rząd i Sejm częściowo na § 54 konst. czeskiej. wedle którego w czasie między rozwiązaniem Izby a zebraniem się nowej Izby, gdy sesja jest zamknięta lub odroczona, „Wydział złożony z 24 członków, w tem 16 z Izby a 8 z senatu, wydaje zarządzenia nieodzowne", do których w innym czasie trzeba ustawy i nadzoruje władzę wykonawczą W Polsce czyni to jednak nie wydział parlamentu, lecz Prezydent, co przypomina osławiony austryjacki § 14

Ustawa z 2/8 1926, zawiera jeszcze trzy postanowienia uzupełniające konstytucję. Do art. 22 konst. dodano ustęp, że w razie naruszenia tego postanowienia na żądanie Marszałka Sejmu, lub Najw. Izby kontroli poseł na podstawie orzeczenia Sądu Najwyższego traci mandat oraz korzyści osobiste od rządu otrzymane. Dalej zezwala ostatni ust. art, 25 Rządowi w czasie, gdy Sejm jest rozwiązany a ustawy zezwalającej na pobór rekruta nie uchwalono, na pobór rekruta w granicach zeszłorocznego, przez Sejm uchwalonego kontyngentu. Wreszcie dodano za projektem P. S. L. Piast do art. 58 konst, nowe zdanie, że wniosek żądający ustąpienia Rady ministrów lub poszczególnych ministrów nie może być poddany pod głosowanie, na tem posiedzeniu, na którem został ogłoszony.

IV.

Rząd z pewnemi zmianami przeprowadził swój projekt, jedynie nie utrzymało się veto Prezydenta odnośnie do ustaw, przyczem się rząd silnie nie upierał. Rządowi głównie chodziło, jak to wyżej podałem o to, aby budżet na czasie został uchwalony, co obecne brzmienie art. 25 gwarantuje, o możność rozwiązania legislatywy i uporządkowanie życia prawnego w państwie, do czego mu potrzebne były rozporządzenia z mocą ustaw.

Nie zamierzał jednak rząd przeprowadzić głębszej zmiany konstytucji; dążyły do tego wprawdzie niektóre stronnictwa sejmowe a mianowicie te, które występywały z żądaniami reformy ordynacji wyborczej, jednak brakło do tego wymaganej kwalifikowanej większości.

Dopiero drugi z rzędu Sejm będzie mógł łatwiej, bo bez Senatu i większością $^2/_3$ głosów, przeprowadzić rewizję konstytucfi, o ile ta okaże się konieczną.

W sprawie właściwości komisji rozjemczych do rozstrzygania sporów między właścicielem domu a dozorcą.

W powyższej kwestji zapadło orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 28/4 1924 III R 304/25 ogłoszone w „Przeglądzie prawa i administracji“ które postawiło następującą tezę: Właściwość komisyj rozjemczych do rozpoznania zatargów między właścicielem domu a dozorcą jest fakultatywna. Nie wyłącza ona wniesienia skargi przed Sąd zwyczajny. — Uzasadnia zaś Sąd Najwyższy tę tezę w sposób następujący: W myśl § 49/6 n. jur. spory ze stosunku służbowego między właścicielami a dozorcami domów należą do właściwości Sądów powszechnych, rzeczowo zaś do właściwości Sądów powiatowych. Przepis ten nie został uchylony ustawami o załatwianiu zatargów zbiorowych między właścicielami nieruchomości miejskich a dozorcami domowymi i o powołaniu nadzwyczajnej komisji rozjemczej do załatwiania takich zatargów (ustawy z dnia 1. sierpnia 1919 r. poz. 394; z dnia 23. stycznia 1920 r. poz. 53; z dnia 11. marca 1921 r. poz. 147 i z dnia 16. maja 1922 r. poz. 324). W myśl art. 4 ustawy z 16. maja 1922 r. poz. 324 (ar. 19 ustawy z 1. sierpnia 1919 r. poz. 394) inspektor pracy na żądanie jednej ze stron przekazuje zatargi wynikłe między stronami na tle niestosowania się do postanowień nadzwyczajnej komisji rozjemczej stanowiących podstawę dla zawarcia indywidualnych umów o pracę do rozpatrzenia komisji rozjemczej, a zgoda drugiej strony na poddanie zatargu rozważeniu przez komisję rozjemczą nie jest wymagana. Z tego wynika, że właściwość komisji rozjemczej do załatwiania indywidualnego zatargu między właścicielem domu a dozorcą domowym jest fakultatytwną, zależną od wyboru jednej ze stron, że więc gdy takiego wyboru nie dokonano, właściwym jest Sąd zwyczajny, do którego sprawę skierowano.

Ponieważ w danym wypadku wedle stanu aktów — nikt nie żądał rozstrzygnienia obecnego sporu przez komisję rozjemczą, a tymczasem sprawa zawisła już w Sądzie (§ 232 p. c.), przeto do załatwienia jej są właściwemi Sądy zwyczajne. Odmienne zapatrywanie Sądu odwoławczego jest zatem prawnie nieuzasadnione i dlatego zaskarżoną uchwałę należało znieść i wydać powyższe dalsze zarządzenie.

* * *

Jakkolwiek nie jesteśmy zwolennikami poddawania sporów między właścicielem domu a dozorcą komisjom rozjemczym zwłaszcza w takim

składzie, jaki jest unormowany obowiązującemi ustawami,[1]) — to jednak powyższe orzeczenie Sądu Najwyższego uważamy ze stanowiska obowiązujących ustaw za nieuzasadnione. Art. 19 ustawy z dnia 1/8 1919 poz. 394 o załatwianiu zatargów zbiorowych między pracodawcami a robotnikami rolnymi, — rozszerzonej ustawą z dnia 23/1 1920 poz 53 na zatargi między właścicielami domów a dozorcami stanowi dosłownie: „Na żądanie jednej ze stron inspektor przekazuje do rozpatrzenia Komisji Rozjemczej zatargi wynikłe między stronami na tle niedotrzymania ugody (art. 31) lub niewykonania orzeczenia Komisji Rozjemczej (art. 18) Zgoda drugiej strony na poddanie zatargu rozważeniu komisji nie jest w tym wypadku wymagana. Niestawienie się którejkolwiek ze stron bez dostatecznych powodów nie wstrzymuje biegu sprawy. Spory powyższe nie podlegają rozpatrzeniu sądowemu."

To ostatnie zdanie jest chyba dość jasne i nie dopuszcza żadnych wątpliwości co do kompetencji. Z cytowanego zaś w omówionem orzeczeniu art. 4 ustawy z 16/5 1922 poz 324 żadną miarą fakultatywna właściwość komisyj roziemczych do rozpoznania zatargu między właścicielem domu a dozorcą — wysnuć się nie da.

Orzeczenie powyższe wywoła niewątpliwie w praktyce chwiejność i niepewność i dlatego w interesie ujednostajnienia judykatury byłoby wskazanem, by Minister Sprawiedliwości spowodował Sąd Najwyższy do wypowiedzenia swego zdania w pełnym składzie. *lg.*

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Krakowskiej Izby Adwokackiej

(SPRAWOZDANIE)

W dniu 26 czerwca 1826 r. odbyło się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Krakowskiej Izby Adwokackiej, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.

2. Sprawozdanie Wydziału z czynności za rok 1925.

3. Sprawozdanie Wydziału z dochodów i wydatków na rok 1925.

4. Uchwalenie budżetu, wysokości wpisowego, wkładki rocznej -i dodatków za kandydatów adwokackich na rok 1926.

Wniosek Wydziału co do przeznaczenia funduszu grzywien dyscyplinarnych.

5. Wniosek na zmianę regulaminu Izby.

6. Wybór Prezydenta Izby, dwóch Wiceprezydentów Izby, szesnastu członków i sześciu zastępców członków Wydziału na lat trzy.

[1]) por. pracę Dra Leona Geldwertha: „Spory ze stosunku służbowego między właścicielami domów a dozorcami" w Zeszycie III naszego pisma.

7. Wybór I-go Wiceprezydenta Rady dysc. na lat trzy, II-go Wiceprezydenta Rady na lat dwa, oraz sześciu członków, czterech zastępców członków Rady, Prokuratora Izby i 2-ch zastępców Prokuratora — na lat trzy.

8. Wybór delegatów Izby przy Sądach okręgowych: Jasło, Nowy Sącz, Rzeszów, Tarnów i Wadowice, oraz przy Sądach powiatowych: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Dębica, Gorlice, Jordanów, Kolbuszowa Krosno, Krzeszowice, Kęty, Leżajsk, Limanowa, Łańcut, Milówka, Mielec, Mszana Dolna, Myślenice, Oświęcim, Pilzno, Przeworsk, Ropczyce, Rozwadów, Skawina, Stary Sącz, Nowy Targ, Tarnobrzeg, Tuchów, Tyczyn, Wieliczka, Żywiec — na lat trzy.

9. Wybór jednego egzaminatora do egzaminów adwokackich w miejsce bł. pamięci Dra Rudolfa Frühlinga — na lat trzy.

10. Załatwienie odwołania od uchwały Wydziału Izby z 13 listopada 1925, L. 2224, odmawiającej prośbie petenta o wpis na listę adwokatów.

12. Załatwienie odwołania od uchwały Wydziału Izby z 22-go stycznia 1926, L. 25, odmawiającej prośbie petenta o wpis na listę adwokatów.

13. Załatwienie odwołania od uchwały Wydziału Izby z 24-go września 1925, L. 2146, odmawiającej prośbie petenta o wpis na listę adwokatów.

14. Sprawozdanie Kasy samopomocy adwokatów i aplikantów adwokackich Krakowskiej Izby Adwokackiej.

15. Wnioski i interpelacje.

Udział Kolegów był niestety bardzo nieliczny, gdyż na 722 adwokatów, wpisanych w Izbie Krakowskiej, było obecnych, względnie wzięło udział w głosowaniu i wyborach 122 Kolegów a liczba ta po odgłosowaniu jeszcze bardziej stopniała.

Przewodniczący Kol. Dr. Tramer poświęca wspomnienie zmarłym Kolegom.

Ad 1). Uchwalono nie odczytywać protokołu.

Kol. Dr. Geldwerth podnosi, że w protokole tym zaszła pomyłka co do wniosków podjętych przez Wydział.

Po wyjaśnieniu Przewodniczącego — przyjęto.

Ad 2) i 3). Przewodniczący przedstawia sprawozdanie czynności za r. 1925 zgodnie z ogłoszonem w „Przeglądzie adwokackim“ oraz sprawozdanie z dochodów i wydatków.

Sprawozdanie przyjęto.

Dr. Oberlender Natan wnosi o zmianę porządku dziennego w ten sposób, aby punkt 15-ty umieścić na 4-tym miejscu a potem dopiero resztę punktów.

Uchwalono tę zmianę.

Kol. Dr. Bulwa wnosi, aby Wydział utworzył komisję dla uchwalenia taryfy adwokackiej.

Kol. Dr. Adler podnosi, że w korytarzu Sądu Okr. Karnego, nadal przebywają naganiacze i zapytuje co Wydział w tym kierunku przedsięwziął.

Kol. Dr. Rosenberg podnosi, że stosunki zarobkowe i gospodarcze wogóle, a na prowincji w szczególności są coraz gorsze, że są adwokaci na prowincji, którzy biorą honorarja niższe niż taryfowe, że przyczyną tego jest nielojalna konkurencja kolegów, wnosi przeto; aby uchwalono, że delegaci winni o tem obowiązkowo donosić Radzie dyscyplinarnej.

Dr. Oberlender Natan podnosi, że trzeba koniecznie podjąć ponowne kroki co do podwyższenia taryfy ministerjalnej i wnosi, aby Walne Zgromadzenie wybrało z pośród siebie komitet w sprawie podwyższenia taryfy ministerjalnej oraz ułożenia taryfy autonomicznej. Dalej podnosi, że w sprawie ustanowienia zarządów konkursowych, ugodowych, kuratorów Wydział nie podjął żadnych kroków. [1])

Dalej stawia wniosek co do ustanowienia „Komisji Inicjatywy“ i motywuje ten wniosek.

Dr. Ujejski podnosi, że w Sądzie Okr. Karnym stale przebywają naganiacze, że dozorcy sądowi ich popierają i prosi o podjęcie kroków co do usunięcia tego stanu.

Wnosi, aby uchylono uchwałę Wydziału z 4/6 1926 co do sposobu postępowania przy zatwierdzeniu praktyki adw. Dalej wnosi o wprowadzenie legitymacji adwokackich z fotografjami

Dr. Feller porusza sprawę przesiedlania się do innych dzielnic, podnosi sprawę ujednostajnienia ordynacji adwokackiej i stawia wniosek o podjęcie przez Wydział kroków w powyższym kierunku.

Następnie podnosi, że przy wszystkich Stowarzyszeniach istnieją obecnie płatni urzędnicy, załatwiający sprawy należące do zakresu działania adwokatów i wnosi, by Wydział podjął kroki dla usunięcia tego zamaskowanego pokątnego pisarstwa.

Wnosi o podjęcie kroków dla przyznania kosztów za czekanie na rozprawy, względnie aby Sędziowie szczególnie w Sądzie powiat. cywilnym nie wyznaczali na tę samą godzinę tylu rozpraw.

Wreszcie wnosi o podjęcie kroków dla powiększenia urzędników kancelaryjnych w oddziale egzekucyjnym.

Dr. Ordyński podnosi sprawę wolności przesiedlania się z jednej dzielnicy do innej.

Wnosi o zmianę regulaminu Izby, względnie § 23 o. a w ten sposób, że Koledzy wybrani do Wydziału, względnie Rady dyscyplinarnej, po upływie czasokresu, na który ich wybrano, nie mogą być ponownie wybrani.

Podnosi, że Rada dyscyplinarna niejednolicie postępuje w sprawach dyscyplinarnych tego samego rodzaju wobec różnych Kolegów.

Dalej wnosi o uchwalenie, że adwokat wnoszący skargi

[1]) Na tle tem wywiązała się przykra osobista polemika między Przewodniczącym Kol. Drem Tramerem a Kol. Drem Oberlenderem, która zakończyła się złożeniem przez Przewodniczącego deklaracji wyjaśniającej.

w sprawie osobistej, nie powinien płacić kosztów adwokatowi strony drugiej.

Dr. Minder podnosi, że w Sądzie handl. obecnie Sędziowie wyznaczają rozprawy na kilka miesięcy i prosi, aby Prezydjum interweniowało.

Nadto prosi o podjęcie kroków dla urządzenia w Sądzie Okr. cyw. pokoju dla adwokatów z telefonem w nim.

Dr. Rozmarynowicz wnosi o wybór komitetu w sprawie podjęcia kroków o budowę pałacu sprawiedliwości.

Dr. Goldblatt popiera i motywuje obszernie wniosek Dra Oberlendera co do Komisji Inicjatywy, podnosi sprawę wydania taryfy autonomicznej oraz usunięcia ze Sądu pokątnych pisarzy i naganiaczy.

Dalej wnosi, by Wydziałowi polecono podjęcie kroków, aby Min. Spr. możliwie najprędzej w drodze rozporządzenia umożliwiło przesiedlanie się z jednej dzielnicy do drugiej.

Dr. Geldwerth wnosi aby wybrano komisję 10 członków z poza Wydziału i Rady, dla załatwienia odwołań od uchwał Wydziału do Walnego Zgromadzenia. Wnosi w związku z tem, aby odroczono sprawę załatwienia odwołań będących na porządku dziennym Walnego Zgromadzenia i przydzielono te sprawy komitetowi wybrać się mającemu z pośród Walnego Zgromadzenia, z tem aby komitet ten przyszedł z odnośnymi wnioskami na następne Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Izby.

Dalej podnosi, że uchwała wydziału z 11/6 26 co do sposobu postępowania przy zatwierdzeniu praktyki nie odpowiada celowi.

Dr. Rosenzweig Aron wnosi odnośnie do wniosku Dr. Oberlendera co do komisji inicjatywy aby w sprawie tej wybrano w porozumieniu się z Wydziałem najpierw Komisję, którąby porozumiała się z Wydziałem a potem przyszła z odnośnym wnioskiem najpóźniej w październiku 1926.

Dr. Hell wnosi o wydrukowanie ordynacji adwokackiej i statutu dyscyplinarnego bo odnośne ustawy są wyczerpane.

Dr. Oberlender Natan wnosi by Wydział w każdym budynku sądowym urządził na swój koszt telefon.

Przewodniczący na wnioski oświadcza:

Co do wniosku Dr. Bulwy o taryfę autonomiczną to sprzeciwia się to ustawie i dlatego Izba Lwowska na żądanie Min. uchyliła taryfę autonomiczną. Co do wniosków Dr. Rosenberga Wydział podejmie odnośne kroki. Co do wniosku Dr. Oberlendera o komisję inicjatywy Prezydent wyjaśnia, że komisja taka byłaby odrębnym Wydziałem Izby, co byłoby podkopaniem autonomji Izby adw.

Co do sposobu postępowania przy zatwierdzeniu praktyki to jest to konieczne ze względu na wystawienie świadectw praktyki. Co do wniosku Dr. Fellera w sprawie przesiedlenia, sprawa jest w toku obrad. Co do powiększenia sił w oddziale egzek. to Wydział podejmie kroki.

Żale Kol. Dr. Mindera są słuszne, ale na razie nie da się nic zrobić. Wydział we właściwym czasie podejmie kroki.

W sprawie wniosku Kol. Dr. Goldblatta o załatwienie sprawy przesiedlenia się w drodze rozporządzenia to sprawa ta tylko w drodze ustawy a nie rozporządzenia może być załatwioną.

Sprawa poruszona przez Dr. Rozmarynowicza jest ważna i pilna, ale wobec braku funduszów w kasach państwowych sprawa ta nie będzie rychło załatwioną.

Dr. Ordyński wnosi aby Wydział starał się by czasopisma codzienne, sprawozdania z rozpraw sądów karnych umieszczały co do wszystkich spraw z wymienieniem obrońców a nie tylko co do niektórych, w których występowali znani obrońcy.

Przewodniczący oświadcza, że dyskusja co do wniosków i interp. jest ukończona.

Dr. Ordyński odwołuje się do W. Z., które uchwala nie zgodzić się na dalsze przemówienie Dr. Ordyńskiego.

Co do kolejności przy zarządach konk. i ugodowych to Wydział zrobił co do niego należało, interweniował w sprawie tej w Sądzie tarnowskim, dał Sądowi krakowskiemu listę adwokatów wedle kolejności a reszta należy do Sądu.

Przystąpiono do głosowania nad wnioskami, i w głosowaniu tem:

Wniosek Kol. Dr. Rosenberga uchwalono.

Wniosek Kol. Dr. Oberlendera (Komisja inicjatywy) odrzucono.

Wniosek Kol. Dr. Ujejskiego (praktyka kand. adw.) odrzucono.

Wniosek Kol. Dr. Geldwertha (Komisja z 10) odrzucono.

Wniosek Kol. Dr. Rozmarynowicza (Pałac Sprawiedliwości) uchwalono.

Po odrzuceniu wniosku Kol. Dr. Oberlendera N. o usunięcie z porządku dziennego punktów 6—9 (wybory), a wybranie komit. wyborcz., któryby przygotował wybory na zwołać się mające Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie przystąpiono do wyborów.

Przeszła w całości lista, proponowana przez „komisję wybraną z łona Wydziału i Rady dyscyplinarnej“ okazało się jednak, że olbrzymia ilość Kolegów, zaprotestowała dosadnie przeciw zakorzenionemu zwyczajowi narzucania Walnemu Zgromadzeniu przez „Komisję“ drukowanych kartek wyborczych. Jakkolwiek nie było żadnej listy opozycyjnej, ponadto na 122 głosujących oddano tylko 43 kartek bez zmian, reszta zawierała demonstracyjne skreślenia i zmiany.

Ponieważ na liście lansowanej przez „Komisję“ figurowało 45 nazwisk (oprócz delegatów z prowincji) a kart bez zmiany odano tylko 43, okazuje się, że nawet między nominowanymi przez „Komisję“ kandydatami powstał odruch przeciw temu niezdrowemu zwyczajowi. Fakt ten, będzie chyba dostatecznym „Memento“ aby listy narzucane przez „Komisję wybraną z łona Wydziału i Rady dysc.“ na następnych Walnych Zgromadzeniach więcej się nie ukazały.

Wybory dały następujący wynik:

Prezydent Izby: Dr. Tramer Jerzy
Wiceprezydenci Izby: Dr. Fischer Edmund
Dr. Maiss Ferdynand

Członkowie Wydziału:

Dr. Bogdani Roman
Dr. Gabryelski Józef
Dr. Geldwerth Leon
Dr. Gertler Juljan
Dr. Jakubowski Faustyn
Dr. Lachs Zygmunt
Dr Landau Rafał
Dr. Landy Ludwik
Dr. Marek Zygmunt
Dr. Nadel Maksymiljan
Dr. Offner Józef
Dr. Ocetkiewicz Ludwik
Dr. Reich Samuel
Dr. Smolarski Kazimierz
Dr. Steinberg Józef
Dr. Tomik Stanisław

Zastępcy Członków Wydziału:

Dr. Dallet Józef z Krakowa
Dr. Gumprich Adolf
Dr. Habuda Michał
Dr. Horowitz Maurycy
Dr. Jurczyński Hieronim
Dr. Marekowski Władysław

I. Wiceprezydent Rady dysc.: Dr. Ader Leon
II. Wiceprezydent Rady dysc.: Dr. Gabryelski Józef

Członkowie Rady dyscyplinarnej:

Dr. Ćwikowski Stanisław
Dr. Miksiewicz Tadeusz
Dr. Rattler Ludwik
Dr. Szołayski Alfred
Dr. Süskind Dawid
Dr. Tilles Adolf
Dr. Wahrhaftig Samuel

Zastępcy Członków Rady dyscyplinarnej:

Dr. Feldblum Szymon
Dr. Lustgarten Artur
Dr. Müller Witold
Dr. Ujejski Marjan
Dr. Woźniakowski Józef

Prokurator Izby; Dr. Federowicz Tadeusz
Zastępcy Prokuratora: Dr. Oberlender Salomon
Dr. Szado Ignacy

Delegaci:

Jasło: Dr. Kulczycki Kazimierz
Dr. Steinhaus Ignacy
Dr. Warchałowski Feliks
Rzeszów: Dr. Krogulski Roman
Dr. Reich Samuel
Dr. Różycki Leon
Nowy Sącz: Dr. Barbacki Władysław
Dr. Borowczyk Feliks
Dr. Körbel Maurycy
Tarnów: Dr. Kryplewski Juljan
Dr. Mütz Herman
Dr. Offner Józef
Wadowice: Dr. Banachowski Zdzisł.
Dr. Schlank Maksymiljan
Dr. Zimmerspitz Apolin.

Biała: Dr. Aronsohn Maurycy
Brzesko: Dr. Cyga Władysław
Bochnia: Dr. Maiss Ferdynand
Chrzanów: Dr. Rieser Gustaw
Dąbrowa: Dr. Sozański Stanisław
Dębica: Dr. Friedberg Sydon
Gorlice: Dr. Mnerka Władysław
Jordanów: Dr. Kutrzeba Wiktor
Kęty: Dr. Fabry Kazimierz
Kolbuszowa: Dr. Rabinowicz Wilhelm
Krosno: Dr. Kurzer Samuel
Krzeszowice: Dr. Weinheber Fryderyk
Leżajsk: Dr. Grychowski Wiktor
Limanowa: Dr. Hammerschlag Jan
Łańcut: Dr. Dymidowicz Henryk
Milówka: Dr. Salamon Bernard
Mielec: Dr. Nowaczyński Stan.
Mszana D.: Dr. Bogulski Otmar
Myślenice: Dr. Adelman Emil
Oświęcim: Dr. Giąsiorowski Ludwik
Pilzno: Dr. Gucwa Wilhelm
Przeworsk: Dr. Switalski Stefan
Ropczyce: Dr. Marowski Stefan
Rozwadów: Dr. Isenberg Józej
Skawina: Dr. Eichenbaum Stanisł.
Stary Sącz: Dr. Schayer Edward
Nowy Targ: Dr. Styś Franciszek
Tarnobrzeg: Dr. Surowiecki Antoni

Tuchów: Dr. Agatstein Albert
Tyczyn: Dr. Sahanek Aleksander
Wieliczka: Dr. Friedberg Gwido
Żywiec: Dr. Kornicki Michał

Egzaminator dla egzaminów adwokackich:
Dr. Lauer Ignacy.

Następne punkta porządku dziennego zostały uchwalone przy bardzo słabym komplecie i prawie bez dyskusyi.

Zwycięstwo prawa i słuszności.

Stoimy wobec faktu dokonanego. Walka za przymusem, raczej monopolem notarjalnym w Małopolsce i obrona przeciw jego wprowadzeniu na tej połaci państwa zostały ostatecznie ukończone. Notarjat małopolski mimo zesocjowania w swej ofenzywie przeciw nam wszelakich sił coraz przeróżnych stanów i zawodów wobec skoncentrowanej i hardej naszej obrony nie zdołał uskutecznić zamierzonego podboju naszej adwokatury przez zabranie nam niemal całej agendy niespornej. Palestra małopolska utrzymała swój silnie zagrożony stan posiadania w tej dziedzinie pracy. Przynajmniej tyle...

Sejm i Senat Rzeczypospolitej mimo nacisku ze zewnątrz i pomimo napierania odwewnątrz zorjentowały się w sytuacji, oceniły ją spokojnie i rozstrzygnęły brzemienną w skutki sprawę monopolu notarjalnego wedle prawa i słuszności, po linji interesów ludności i państwa.

Rząd zaakceptował i sankcjonował stanowisko Sejmu ustawodawczego w tym przedmiocie bez zastrzeżeń. Tak więc końcowo legislatywa nasza prawomocnie odrzuciła projekt monopolu notarjalnego, który przemycić chciano niepostrzeżenie w napozór niewinnej ustawie fiskalno-stemplowej w kilku jej postanowieniach, jakkolwiek nieliczne te kauczukowe paragrafy wprowadzić miały przymus aktu notarjalnego dla wszystkich czynności i aktów prawnych, dotyczących nieruchomości i praw na nich na całym obszarze Małopolski.

Co więcej, postępując rzeczowo i konsekwentnie, legislatywa nasza odrzuciła także „skromny“ postulat zastępczy notarjatu, by mu kompensacyjnie powierzono u nas wymiar i ściąganie należytości skarbowych od powyższych czynności prawnych — oczywista za hojną, procentową opłatą.

Tak więc ciężka troska i zasadna obawa zubożałej naszej palestry, szczególnie prowincjonalnej, że wskutek monopolu notarjalnego straci i te drobne resztki pracy i zarobkowania, jakie dziś w ogólnem powojennem bezrobociu umysłowem jej jeszcze pozostały, bezwzględnie odpadły i ustąpiły. Dziś jednak, gdy ta walka się skończyła, jej przebieg i sprawa sama budzą poważne refleksje, których ze stanowiska stanu i obowiązków zawodu pominąć nie możemy. Przedewszystkiem musimy z ubolewaniem stwierdzić znamienny fakt, że notarjat małopolski w walce przeciw nam i dla przeforsowania swojego postulatu zmobilizował

przemożne sfery wszelkiego autoramentu. Profesorzy prawa, przedstawiciele sądownictwa, wybitni finansiści i wpływowi posłowie w słowie i piśmie szermierzyli za powiększeniem agend i za rozrostem autorytetu notarjatu w drodze ustawowego przymusu pod hasłem i sztandarem uzdrowienia skarbu, utrzymania porządku prawnego a nawet uszczęśliwienia społeczeństwa. Sam referent i twórca projektu ustawy stemplowej, skądinąd zresztą ceniony znawca skarbowości, w danym przypadku niedoszły kodyfikator przymusu notarjalnego przyjął przymus ten do projektu i referatu jako podstawę i warunek sanacji skarbowej.

Korporacje notarjalne i wybitniejsi ich członkowie uświadamiali opinję publiczną w kierunku konieczności i celowości przymusu notarjalnego. Izby notarjalne wnosiły do Senatu i Sejmu memorjały, które starały się wykazać, że tylko notarjusze posiadają wyższą kwalifikację, ścisłość i umiejętność prawniczą do ujęcia umów nieruchomościowych i powiązanych z niemi aktów prawnych w pewną, przez ustawę wymaganą formę. Wedle ich wywodów wyłącznie notarjusze są możni i zdolni sporządzać umowy i akty rzeczowe zgodnie z interesem stron oraz wedle wymogów ksiąg gruntowych i ustaw.

Zdaniem tych memorjałów notarjalnych (do Senatu) dotychczasowa „możność spisywania aktów dobrej woli w jakiejkolwiek formie i przez kogokolwiek“ była w Małopolsce przyczyną licznych procesów gruntowych i wywoływała niedomagania i niedokładności w księgach gruntowych. W końcu wedle treści publikacji notarjalnych nieudolność administracji skarbowej przy wymiarze opłat i należytości oraz przy ich wyegzekwowaniu przynosiła szkodę skarbowi państwa.

Wszystkie te zła i niedomogi ofiarował się usunąć i naprawić małopolski notarjat przez przymus aktu notarjalnego i zmonopolizowanie szacunków i ściągnięcia opłat w ręku notarjuszy.

Wzięta w ten sposób w ogien krzyżowy i zagrożona w swoim i tak zamierającym bycie adwokatura małopolska ocknęła się z letargu. Zjednoczyła się w obliczu niebezpieczeństwa do obrony stanu i zawodu. Solidarnie stanęła na posterunku i broniła swój stan posiadania. W tej obronie przodowały małopolskie Izby adwokackie, w pierwszym rzędzie przewodziła ruchliwa i energiczna Izba lwowska. W tej walce obronnej niepoślednią zasługę zdobyła sobie także nasza zawodowa prasa prawnicza. W niezliczonym łańcuchu publikacji i oficjalnych enuncjacji wykazano nicość argumentacji notarjatu i szkodliwość projektowanego przymusu dla ogółu i państwa. Egzemplarycznie przytoczymy tu tylko niektóre etapy obrony palestry.

I tak wykazano statystycznie, że gros procesów gruntowych i innych w naszej dzielnicy ma źródło głównie we wadliwych pertraktacjach spadkowych, które — jak wiadomo — od dziesiątek lat stale komisyjnie powierza się notarjuszom. Ze strony kompetentnej udowodniono, że przymus notarjalny w Małopolsce wprowadzić musi chaos i zamęt w tutejsze ustalone stosunki

prawne, że taki wyłom prawny wymagałby poprzód reformy względnie rewizji całego ustawodawstwa cywilnego, że monopol notarjalny społecznie i gospodarczo w sposób katastrofalny ukształtowałby u nas dotychczasowe prawo własności, dotyczące nieruchomości i że obciążyłby ludność, zwłaszcza mniej zamożną i stan włościański wielomiljonowym ciężarem dla notarjatu bez pożytku dla ludności. Taksamo niezbicie udowodniono, że w danych stosunkach oddanie wymiaru i ściągania należytości notarjuszom niewątpliwie przyniesie skarbowi państwa dotkliwe straty. Dziś sprawa jest już osądzona... Wszelkie propagandy notarjuszów zawiodły. Prawda wyjątkowo zwyciężyła. Przymus notarjalny w podwójnej jego formie i treści został zarzucony. Notarjusze bezwzględną ponieśli klęskę.

Mimo korzystnego dla nas wyniku tak zaciekle prowadzonej przeciw nam kampanji choćby rzutowo przytoczyć musimy niektóre charakterystyczne metody przez przeciwników naszych użyte. Nie cofnięto się przed żadnym środkiem. Miotano oszczerstwa na nas, że dla zwalczenia przymusu notarjalnego posługujemy się nawet przekupstwem. Poniżano władze publiczne, w szczególności nasze władze skarbowe. Dla zdobycia złotego runa monopolu szkalowano na prawo i lewo, byle tylko dopiąć swego celu. Przytoczymy choćby dla przykładu choć kilka kwiatków z tej niwy. Oto nasza administracja skarbowa, dzięki przywarom biurokratyzmu miała rzekomo nagle skostnieć i stać się niezdolną do swego zadania. Aparat skarbowy ujawnić miał niespodzianie zastraszające wady, bo wskutek niedowładnego obchodzenia się ze śrubą fiskalną w hziedzinie skarbowej okazały się ujemne wyniki. Zbyt skomplikowany system biurowości zrodził wszystkie te szkodliwe i niebezpieczne objawy a w ich następstwie zły stosunek ludności do władz skarbowych, rozgoryczenie społeczeństwa i pustki w kasach skarbowych.

„Natomiast notarjat, jako zawód, składający się z prawników, biorący udział nietylko w charakterze urzędowym w obrocie nieruchomości i ruchomości, ale i częstokroć jako doradca stron, a z drugiej strony jako czynnik bezstronny, mający powszechne zaufanie a stojący zawsze ponad prywatnym interesem stron, wreszcie jako ważny czynnik w życiu społecznem narodu, miał się stać tym organem, który zastąpi braki wykształcenia, jakie widzimy w administracji skarbowej, wniesie do stosunku między skarbem a społeczeństwem element wzajemnego zaufania, złagodzi antagonizm między temi dwoma czynnikami, a przytem przyniesie znaczną korzyść skarbowi, bo opłaty — pod panowaniem przymusu notarjalnego — wpływać będą i szybciej i niewątpliwie we wyższej ilości, aniżeli obecnie“. Aby jednak uczynić zadość wszystkim tym postulatom, konieczne jest uprzednie załatwienie kwestji przymusu notarjalnego. Tak bojowali notarjusze i ich poplecznicy o rozwój notarjatu naszym kosztem, bo „potężny notarjat jest konieczną konsekwencją naszego ustroju gospodarczego i zmienienie tego stanu rzeczy oznaczyłoby przejście do socjalizmu a nawet anarchję“.

Tak tedy w czambuł i doraźnie odsądzono nas od wszelkich kwalifikacji moralnych i rzeczowych w tej sferze prawniczej, bo do sporządzenia choćby drobnego dokumentu dla nieruchomości i prawa hipotecznego potrzeba specjalnego autorytetu i specyficznego prawoznawstwa notarjalnego. Nasze wyszkolenie adwokackie i sądowe nie dawały w tym względzie żadnych rękojmji. Natomiast notarjat Małopolski, który wedle stwierdzenia autorytatywnego memorjału wydziału Izby adwokatów we Lwowie do Senatu w sprawie ustawy stemplowej jest głównie organem dla zaświadczeń, a w dziedzinie umownej spisuje umowy wedle pewnych gotowych wzorów i który w swych kancelarjach załatwia sprawy głównie przy pomocy pisarzy, ten notarjat ni stąd ni zowąd nagle posiąść miał wszelkie warunki dla zmonopolizowania w swem ręku prawie całej agendy niespornej i to wrzekomo w interesie ogólno-państwowym.

Finalnie monopol i przymus notarjalny prysły jak majaczenia senne. Projekt ustawy stemplowej stał się ustawą z wyeliminowaniem tychże pod jakimkolwiek pozorem i w jakiejkolwiek formie. Notarjusze przyszłości pozostali dawnymi notarjuszami o dotychczasowym zakresie działania. Nie pomogła propaganda, bezowocnym okazał się też sukurs udzielony notarjatowi małopolskiemu przez inne korporacje notarjalne a nawet główny zarząd Zrzeszenia notarjuszów i pisarzy hipotecznych, urzędujących na obszarze b. zaboru rosyjskiego. W sprawozdaniu tego zarządu czytamy, iż tenże popierał starania małopolskich Izb notarjalnych wprowadzenia w Małopolsce przymusu notarjalnego dla aktów hipotecznych, oraz przekazania rejentom w Małopolsce poborów opłat stemplowych od aktów tych. Z prawdziwem zadowoleniem czytamy w tem oficjalnem sprawozdaniu, że tylko „wobec gorącego sprzeciwu adwokatury małopolskiej nietylko zaprowadzenie przymusu notarjalnego, ale nawet przekazanie rejentom poboru opłat stemplowych od aktów hipotecznych zostały przez Izby prawodawcze odrzucone“.

Nie mamy powodów do trjumfu. Adwokatura małopolska zamiera, stoi nad przepaścią. Egzystencja w niej z każdym dniem się pogarsza. Kurczą się nasze pola pracy i zarobkowania. Większość kolegów adwokatów cierpi niedostatek, wielu żyje w nędzy. Mimo to cieszymy się zwycięstwem, gdyż ono dla wielu kolegów, zwłaszcza na prowincji stanowi o ich bycie. Przytoczyliśmy też miarodajny głos naszych przeciwników, by uzmysłowić, jaką doniosłość ma solidarność w sprawach naszego zawodu i stanu. Powinno to nam być wskaźnikiem na przyszłość.

Tymczasem notarjat małopolski wskutek poniesionej porażki we fałszywem oburzeniu sroży się na nas. W ostatnim numerze (kwiecień—czerwiec 1926 r.) „Przegląd Notarjalny“ w czołowym artykule od Redakcji zdobywa się na odwagę określać obronę naszą przeciw przymusowi notarjalnemu jako lekkomyślną i paszkwilową. Co więcej, zaczepia Izbę adwokacką we Lwowie i nasz

„Głos Adwokatów" w sposób niesamowity za akcję obronną w sprawie przymusu, zapowiada obszerne repliki w najbliższym numerze swego wydawnictwa.

Czekamy z bronią u nogi na posterunku. W transie i majaczeniu śni się rozkosznie o trjumfie własnym a pogromie drugich. Bolesną jest udręka rozczarowania przy obudzeniu się w smutnej rzeczywistości. W takich razach wyzwalają się rozpaczne krzyki nawet oszczerstwa i kalumnje na tych, którzy nielitościwie przebudzenie spowodowali. Jednak kłamstwo tylko chwilowo przygłusza prawdę w życiu.

Nie boimy się zapowiedzi i odpowiedzi. Czekamy na posterunku. Myśmy się nigdy nie wyodrębniali od notarjatu. Przeciwnie, szukaliśmy z notarjuszami pomostu dla wspólnej, lepszej przyszłości. Widmo monopolu musiało nas rozdzielić. Jeśli dziś notarjat porzuci pyszną purpurę urojonego majestatu na naszych gruzach i przystąpi do wspólnej z nami pracy, jesteśmy do niej gotowi i chętnie wyciągamy dłoń do współpracy. Inaczej, a w każdym razie czekamy na posterunku. W życiu jednostki i zbiorowości bywają wzniesienia i spadki — na zmianę Wierzymy, że z nad przepaści pójdziemy ku wyżom, gdyż w życiu a nawet i u nas zwyciężyć muszą i niewątpliwie zwyciężą prawo i słuszność...

Przegląd orzecznictwa.

I.

(Mo) Orzecznictwo cywilne Sądu Najwyższego.

Ad. § 579 uc. Oświadczenie spadkodawcy stwierdzające w myśl § 579 uc., że odczytane mu pismo zawiera jego rozporządzenie ostatniej woli, może nastąpić ważnie w wypadku, gdy spadkodawca jest osobą pozbawioną mowy, zapomocą dawanych przez niego znaków (np. przytakiwanie głową i rękami), dających niewątpliwie do poznania, że odczytane mu pismo zrozumiał i uznaje je za własne rozporządzenie ostatniej woli (Orz. S. N. z 13/9 1924 III. Rw 966/24.

Ad § 916 uc. Nie można podnosić zarzutu pozorności kupna przeciw współkontrahentowi, jeśli bez jego współudziału w kontrakcie kontrakt nie uzyskałby zatwierdzenia władzy (urząd ziemski). (Orz. S. N. z 5/5 1925 III Rw. 308/25).

Ad §§ 918, 921a, 908 uc. Po cofnięciu skargi o dopełnienie umowy można wytoczyć skargę o podwójny zadatek. (Orz. S. N. z 19/3 1925. III Rw. 1566/24).

Ad § 1295 uc. Skarb państwa nie odpowiada za wypadki spowodowane samolotami podczas ćwiczeń wojskowych, jeżeli nie udowodniono zawinienia wypadku przez organy państwowe. (Orz. S. N. z 26/11 1924. III. Rw. 1231/24).

Ad § 18 pc. Interwenjent uboczny, nawet przed wydaniem uchwały co do dopuszczalności interwencji, ma prawo wnosić środki prawne w zastępstwie strony do której przystąpił; prawo to ustaje dopiero wtedy, gdy strona tego środka prawnego wyraźnie się zrzekła (Orz. S. N. z 1/7 1925. III. R. 497/25).

Ad § 500 pc. Przeciw oznaczeniu wartości przedmiotu sporu przez sąd odwoławczy stronom nie służy środek prawny. (Orz. S. N. z 22/9 1925 III. R. 661/25).

Ad § 592 pc. Doręczenie wyroku Sądu polubownego przez posłańca wysłanego przez sędziego polubownego, jest ważne i prawnie skuteczne. Przegląd prawa i administracji. Kwartał IV. 1925. poz. 284).

Ad art. 119 uh. W toku trwania spółki udział spólnika jawnej spółki handlowej, jako stanowiący majątek spółki, nie może ulegać egzekucyi dla zaspokojenia roszczeń pieniężnych wierzyciela. Nie zmienia tego stanu prawnego śmierć (drugiego) spólnika, o ile śmierć ta nie spowodowała rozwiązania spółki. (Orz. S. N. z 10/6 1925. III. R. 450/25).

Ochrona lokatorów. Place wynajęte jako samoistny przedmiot najmu, nie podlegają ochronie lokatorów w myśl ustawy z 11/4 1924. poz. 406. Dz. Ust. Nr. 39, chociażby najemca własnym kosztem za zgodą właściciela, na wynajętym placu wystawił budynek. (Orz. S. N. pełnego kompletu izby trzeciej z 12/11 1925. Rw. 1924/25.

Ochrona lokatorów. Nie podlegają ustawie o ochronie lokatorów w zasadzie mieszkania, stanowiące uposażenie służbowe, niemniej mieszkania służbowe w domach fabrycznych i kopalnianych, o ile pracodawca może zerwać umowę bez wypowiedzenia. Natomiast podlegają ochronie lokatorów w innych wypadkach mieszkania służbowe w domach fabrycznych i kopalnianych. (Orz. S. N. pełnego kompletu izby trzeciej z 9/12 1925. Rw, 1873/26).

Ochrona lokatorów. Lokal w domu zniszczonym częściowo podczas wojny, a następnie odbudowanym, pozostaje po odbudowie domu pod ochroną lokatorów, jeżeli sam nie był zniszczeniem dotknięty. (Orz. S. N. z 15/XII. 1925. III, Rw. 1614/25).

Ochrona lokatorów. Według przepisów ustawy o ochronie lokatotów skarb państwa płaci komorne według ilości pomieszczeń, o ile nie podpada pod szczególną stawkę art. 6. tej ustawy. (Orz. pełnego kompletu izby III. S. N. z 12/XI. 1925 Rw. 1686/25).

Waloryzacja. Nie można odmówić przerachowania roszczenia orzeczonego wyrokiem przeciw skarbowi b. państwa austrjackiego. Kwestja, czy Skarb państwa polskiego do zapłaty takiego roszczenia jest obowiązany leży poza ramami postępowania przerachowawczego. (Orz. S. N. z 1/7 1925 III. R. 74/25).

Patent niesporny (§ 7), art. XXXVI. ust. wprow. do proc. cyw. §§ 224 i 225 pc. Bieg czasu do wniesienia środków prawnych w sprawach postępowania niespornego, nieuznanych za ferjalne, doznaje przerwy na czas trwania ferji sądowych. (Orz. S. N. z 30/6 1926. III. R. 507/25.)

II.

(Mo) Orzecznictwo karne Sądu Najwyższego.

Ad §§ 58 i 62 uk. Zbieg zbrodni z § 58 lit. b. i c. uk. ze zbrodnią z § 65 lit. a. i b. uk. jest możliwy. (Orz. S. N. z 25/9 1925 III. Kr. 325/25).

Ad § 81 uk. Gwałtowne działanie, wymagane w § 81 uk. może być zwrócone nietylko wprost przeciw osobie urzędowej, ale także pośrednio zapomocą jakiegoś narzędzia lub przez użycie siły fizycznej względem przedmiotu trzymanego przez tę osobę, n. p. przez gwałtowne wprawianie w ruch pojazdu, przytrzymywanego przez posterunkowego w czasie przeszukiwania wozu. (Orz. S. N. z 9/9 1925. III. Kr. 160/25)

Ad. § 98 uk. Wystarcza, jeżeli pogróżki w zrozumieniu § 98 lit. b. uk. wedle miary przedmiotowej były zdolne wywołać uzasadnioną obawę, wcale zaś nie potrzeba, by zagrożony istotnie ich się obawiał lub do żądania osoby grożącej zastosował się (Orz. S. N. z 16/9 1925 III. Kr 148/25).

Ad §§ 187 i 188 uk. 1. Do skuteczności układu z § 188 lit. b. uk. potrzeba, aby poszkodowany przyjął zobowiązanie sprawy, tudzież, aby szkoda, którą sprawca ma wynagrodzić, była dokładnie oznaczona, oraz, by określono termin, w którym wynagrodzenie szkody ma nastąpić.

2. Przy rozstrzyganiu pytania, czy sprawca w całości szkodę wynagrodził, należy, o ile chodzi o gotówkę, mieć wzgląd także na dewaluację.

3. Zwierzchnością w zrozumieniu § 187 uk. są tylko te władze i urzędy państwowe, które są powołane do ścigania przestępstw, określonych w ustawach karnych. (Orz. S. N. z 18/9 1925. III. Kr. 237/25).

Apel do PP. Kolegów.

Zwracamy się z usilną i serdeczną prośbą do wszystkich PP. Kolegów, zwłaszcza z prowincji, **o współpracę i pomoc dla naszego pisma.** Prosimy Was, Koledzy, o poparcie materjalne, by pismu zapewnić trwałe podstawy egzystencji i możliwe warunki rozwoju. Odnosimy się do Was o współpracę, gdyż chcemy w myśl wytkniętego programu objąć całość naszych spraw tak, by pismo nasze zgodnie ze swem założeniem istotnie służyło zawodowym interesom adwokatury, t. j. przynajmniej ogółu adwokatów naszego okręgu, a nie było wyłącznie placówką grupy adwokatów krakowskich. **Prosimy tedy o przysłanie prenumeraty, bo przez prenumeratę i jej opłatę zapewnicie pismu jego trwały byt.**

Zarazem **zapraszamy wszystkich PP. Kolegów na korespondentów** Swego okręgu, względnie powiatu, **dla zasilania nas Swemi pracami, sprawozdaniami, uwagami i myślami** tak, aby pismo nasze możliwie odzwierciedlało wszystko to, co dotyczy adwokatury, wymiaru prawa i sprawiedliwości, postępowania władz i urzędów, zwłaszcza w odniesieniu do adwokatów.

Do numeru obecnego załączamy czeki P. K. O. i prosimy dla uregulowania nakładu o rychłe nadesłanie prenumeraty.

Drukarnia Powszechna Kraków, pl. Dominikański 1